

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 80 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnieReklamacje będą uwzględ-
niane do dr. 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym SączuWzględem nadesłanych korespor-
dencji ścisła dyskrecja.Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.**Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli— moralnie i materyalnie wspierać się będziemy.**

Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskim sejmowej ko- misji szkolnej.

V.

Widzieliśmy, że szkoły dopełniające nie speł-
niły w gminach wiejskich bynajmniej tych zadań,
dla których rozwiązania powołano je do życia. Ustrój
tedy szkolnictwa, jako narzędzia, jako środka jest
nieodpowiednim, skoro przy jego pomocy nie je-
steśmy zdolni do spełnienia zadań pewnej ka-
tegorii.

Zachodzi pytanie, czy obecny system nauki
w miastach jest lepszym, bardziej celowo skonstru-
owanym.

Powtórzymy myśli referatu komisji szkolnej nie
dla tego, abyśmy sądy nasze oprzeć mieli na opinii
referentów, nie będąc w mocy stworzenia odmiennej
własnej podstawy myślowej i jej uzasadnienia, ale dla
tych tylko momentów, że komisja szkolna w kryty-
cznej dedukcji przedmiotu wykazuje aż nadto wielką
ilość braków organizacji szkolnictwa i nieświadomie
potwierdziła słuszność postulatów, podniesionych da-
wniej przez „Szkołnictwo“, a które były z punktu
widzenia Rady szkolnej krajowej zwłaszcza pp. in-
spektorów *buntem, warcholstwem*.

Nie łatwiejszego bowiem, jak odsądzać od wiary
i czci z punktu ustalonych, choćby przeżytych pojęć,
nie łatwiejszego, jak zdobyć się na tani dowcip, a
stwarzać rzeczy, stojące na przeszkodzie zdrowego
rozwoju. I na to zdobyli się nasi inspektorzy, nasi
gubernatorzy, powiedzmy, przy nakładzie znacznego
wysiłku.

* * *

„Szkoła winna nie tylko uczyć, ale i nauczyć“ —
oto zasadnicze założenie komisji szkolnej.

Obecna szkoła uczy, ale nie umie nauczyć,
oto wynik badań komisji. Liczba analfabetów nie
zmniejsza się w ten sposób, jakby to życzył sobie
można, biorąc pod uwagę i ilość i jakość środków,
stojących do dyspozycji władz szkolnych. Oto za-
patrywanie komisji.

O, coś się popsulo! Wszak dotychczas wszystko

posuwało się po linii najmniejszego oporu. Czyż
rzeczywiście my nieomylni inspektorowie mielibyśmy
popelnić zasadniczy błąd? Czyżby buntownicy, war-
choli mieli mieć słuszność? Niezawodnie! dlaczego?
Oto dla tej prostej przyczyny, że poza stosunki war-
tościowe dla Panów Tarnowski h, Bobrzyńskich etc.
nie zdołaliście się wysunąć! Nie zdołaliście się wy-
zwolić od stosunków określających was, nie braliście
w rachubę wartości całego społeczeństwa, tylko pe-
wnej koteryi! Nie stać było pp. inspektorów nie tylko
na czyn stwarzający urządzenia, ułatwiające reali-
zację postępu, ale wprost na stawianie sobie zagad-
nienia, *czem właściwie jest postęp lub ewolucja?*

Ztąd epitetowanie nas warcholami, buntowni-
kami. Nic bowiem łatwiejszego, jak własną nieświa-
domość, własną niemoc, pokrywać skrzekiem frazesów.

Pierwsze sprawozdanie, *faktycznie pierwsze spra-
wozдание*, inaugurujące erę zrozumienia spraw szkol-
nych, jest jakim takim prejudykatem, że sejm postara
się o to, aby nie traktowano nadal szkolnictwa *per
fas, et nefas* zdolności inspektorów, że sejm postara
się o to, aby inspektoraty, te gubernie i siedliska
braku zrozumienia potrzeb społecznych przekształcić
na kuźnie celowej organizacji szkolnictwa, umożli-
wiającej postęp.

Szkolnictwo po miastach przedstawia się jeszcze
gorzej, jak po wiejskich gminach. Mamy bowiem co
najmniej 80 % takiej młodzieży, która do klasy pier-
wszej uczęszcza lat 2, do klasy drugiej 2 lata, aby
następnie w 3-ej potknąć się i gruntować ją przez
lat 3. Jedną część z tego balastu tworzą dzieci ro-
dziców ubogich, drugą mniejszą, mniej pojętne dzieci
również mniej zamożnych rodziców. — Młodzież ta
zwykle 13—14 letnia idzie do rzemiosła, naturalnie
takiego, które *nie wymaga ukończenia szkoły lu łowej*,
powiększając przez to zastępy analfabetów.

Ten oplakany stan wytwarza system dzisiejszej
nauki, który przepisuje szczegółowo materyał, ma-
jący być każdej godziny przez nauczyciela „wyłożo-
nym“, bez względu na różnice zachodzące w pojęt-
ności dzieci i zrozumienia go przez nie, tak iż dzieci
rodziców ubogich, nie mających funduszków na opła-
canie instruktorów domowych lub korepetycyi, tworzą

ów wyżej wspomniany balast. Tego złego stanu nie usuną żadne kursa, które są zupełnie zbyteczne, tylko zmiana systemu, któryby zezwalał nauczycielowi na korzystanie z tej skarbnicy, którą jest własna inicjatywa i zdolność (ci inspektorzy, to nawet marni ekonomiści), nadto zezwalał na proporcjonalne do zdolności indywidualnych dziecka zaopiekowanie się uczniami. Wszak „*Dusza, duszy nie dorówna*”. — To nie automaty.

Dzisiejszy wymiar nauki obliczonym został dla dzieci nie przeciętnie, ale **wybitnie zdolnych**, co pociąga za sobą te konsekwencje, że nawet dzieci przeciętnie zdolne **muszą** mieć pomoc instruktora lub uczęszczać na korepetycje, inaczej powiększyłyby się zastępy analfabetów do 60%. Ale jeżeli są to dzieci warstw tak zwanych społecznie niższych (jakkolwiek one realizują wszystkie nasze wartości i żyją powiedzmy otwarcie pod postacią mitologicznych bogów), nie będących w stanie pozwolić sobie na podobny luksus, zresztą zbyteczny przy dobrej metodzie nauczania, cóż wówczas? Jediną odpowiedzią naszych nieomylnych gubernatorów byłyby słowa: „*Schuster, bleib' bei deinen Leisten*”. I to się nazywa formułowaniem zagadnień w sposób wyczerpujący. Wszystko inne to warcholstwo. — W tem cała ich filozofia.

„**Szkoła ma nie tylko uczyć, ale i nauczyć**”. Jakże wobec tego zachowały się władze szkolne?

Ponieważ do niedawna 50—60% było takiej młodzieży, która otrzymywała stopień niedostateczny, przeto władze szkolne pragnąc zachować ten tak wartościowy system nauczania, a upozorować owoćność swoich zabiegów, wydały tajny okólnik, na mocy którego w miastach jedynie 15% młodzieży **może** otrzymywać stopień niedostateczny.

A więc władze szkolne zamiast stosowanie profilaktyki, usuwania przyczyn zła, leczą same objawy w sposób, który technie magią średniowieczną! W ten sposób wyrządza się szkodę młodzieży i społeczeństwu, przy samoludzeniu siebie, całego sejmu i społeczeństwa.

Ustawa szkolna zaprowadza 6-letnią naukę i odpowiednio do tego winne być 6-klasowe szkoły męskie i żeńskie, względnie koedukacyjne, zakładane po miastach i miasteczkach, tak jak się to praktykuje w Czechach lub Dolnej Austrii, gdzie dla 7-letniego przymusu szkolnego zorganizowano także 7-klasowe szkoły.

Tylko nasza Rada szkolna uznała 6-klasowe szkoły za coś anormalnego, bezcelowego, uznała całe niższe elementarne wykształcenie za nonsens i wprowadziła nowe monstrum w kształcie szkół wydziałowych z odrębnym planem, do których uczęszcza ta część młodzieży, która bądź nie zdała egzaminu

wstępnego do gimnazjum, lub po nieszczęśliwym potknięciu się w niem zniewoloną została do szukania wykształcenia w innej instytucji naukowej. Jest to więc znowu najgorszy materiał który wspólnie z dziwnym podziałem przedmiotów doprowadzić do tego, że szkoły wydziałowe są instytucjami samoudręczania się nauczyciela, askezy.

Należy zatem bezwarunkowo zwinąć szkoły wydziałowe jako bezużyteczne, pochłaniające czas i pieniądze, instytucje kształcenia, zwłaszcza, że w myśl intencji wrogów prawdziwej oświaty spełniają one podwójną i szkodliwą misję. Po pierwsze, odciągają one młodzież od szkół średnich, po drugie, przygotowują narybek do seminarium. Bo jak wykazuje statystyka, seminaria świeciłyby pustkami, skoro dzisiaj uczeń niższej średniej szkoły jest w murach seminarium unikatem. Sejm przekonałby się o tem łatwo ze statystyki, gdyby ku temu okazał cokolwiek dobrej woli.

Wykazaliśmy tedy, że w interesie społeczeństwa należy corychlej zwinąć szkoły wydziałowe. — A w takim razie stoimy przed zagadnieniem: co stworzyć w miejsce tych szkół?

Otóż w myśl ustawy, która ustanowiła jako normę 6-letni przymus szkolny, należy zakładać po miastach i miasteczkach **6cio klasowe** szkoły męskie i żeńskie lub koedukacyjne. W ten sposób młodzież otrzymałaby przynajmniej pełne wykształcenie elementarne. Kwestyę tę można jednak traktować poważnie tylko wówczas, jeżeli z zaprowadzeniem cytowanych szkół, zmieni się tak książki jak i plan nauki.

Obok tego przystąpić należy do tworzenia szkół zawodowych, gdyż to, co odnosi się do nauki dopełniającej na wsi i tworzenia w jej miejsce szkół zawodowych, ma to samo znaczenie i do uzupełniającej nauki po miastach i do szkół zawodowych.

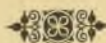
Wszelkie subwencje udzielane przez sejm dla wsparcia przemysłu, wszelkie ligi przemysłowe, wszelkie komitety bojkotowe niezdolne są sprowadzić tych konsekwencji, które sprowadzić może wykształcenie zawodowe. Dziś bojkot bodaj w $\frac{1}{2}$ części przedmiotu użyteczności codziennej jest pustym frazesem tak, jak całe uprzemysłowienie Galicji w sposób praktykowany przez głośnego br. Battaglię, który to sposób jest niczem innym, jak tylko najzwyczajszem *wyprzemysłowieniem mandatów poselskich*!!...

Trzeba bowiem wiedzieć, że br. Battaglia, to archytyp karyerowicza i frazesowicza, zdolnego jedynie do krzykliwych jeremiad na temat uprzemysłowienia kraju, które zaprawia dowcipami trafającymi do przeciętności. Ów Baron powiada np.: Ponieważ nie nie jest prawdą — przeto wszystko jest prawdą; ponieważ nie nie ma sensu, więc wszystko

ma sens. Oto logika, którą operuje. Raz z całą zaciekłością zwalcza w parlamencie Wszechniemoów — w innym wypadku łączy się z nimi, zwłaszcza gdy chodzi o utracenie wspólnego dlań wroga w postaci ludowca lub socyalisty.

Jest to jeden z wielu przykładów, jak popłaca u nas frazes, jak nasze politycznie płytko wykształcone społeczeństwo, wysuwa na arenę polityczną różnych rzezimieszków przemysłowych w guście Batagliów, którzy wprost niezdolni są do żadnej poważniejszej pracy dla dobra publicznego.

(C. d. nast.) Alr.



„Specyalność“ galicyjska.

(Ciąg dalszy.)

Obeenie przytaczamy odpowiedź dwu nauczycielek, które w „Gazecie Powszechnej“ piszą:

Krótko zaznaczyć musimy, że jakkolwiek autor artykułu ów „pedagog“ we wstępie zastrzega się, iż uprzedzenia do nauczycielek nie ma, to jednak w całym artykule przebija się wyraźna do nich niechęć.

Przejdźmy do zarzutów. Ze zdaniem, że w wychowaniu chłopów męskiej potrzeba ręki spotykamy się ciągle — czy można jednak bezwzględnie wyższość kierunkowi męskiemu w wychowaniu przyznać? Wszak temu przeczy i obecne życie, przeczy i historia. Dość wspomnieć, że gdy wychowanie młodzieży naszej spoczywało w rękach męskich zakonów, owocem tego wychowania byli, prócz garstki mężów zacnych, twórcy konfederacji radomskiej i targowickiej — zaś całe zastępy dzielnych, do wszelkich ofiar zdolnych i gotowych ludzi — to pokolenie wzrosłe po r. 1830, wzrosłe bez ojców, których zawierucha dziejowa lub ukazy carskie dzieciom wydarły. — Kobieta mądra na wszystko radę znajdzie. Czemże więc „pedagog“ poprze i udowodni zarzut, że nauczycielka, wychowując chłopów, wyrządza wielką szkodę społeczeństwu?

Koniecznien „pedagog“ ów chce zaznaczyć wyższość mężczyzn, nauczycieli, ale nie liczy się z tem, że nauczyciele ludowi to w małej tylko części ludzie o wybitnych zdolnościach, z zamiłowania temu zawodowi się poświęcający, że znaczną ilość stanowią tacy, których brak środków do przebrnięcia gimnazjum pchnął do seminarium nauczycielskiego.

Kto zaś wie, ile grosza pochłania posyłanie dzieci do szkół i poznał, jak niechętnie dotychczas łożą rodzice na wykształcenie dziewcząt, mógł się przekonać, że tylko w wypadkach, gdy dziewczę jest dość zdolne, by nauki ukończyć, zgadzają się średnio zamożni lub nawet i ubodzy rodzice na ponoszenie wynikłych z tego kosztów, tem większych,

że zaledwie w 3 seminariach nauczycielskich w całej Galicyi nauka bywa im bezpłatnie udzielana. — Nie możemy się też zgodzić ze zdaniem, że większy wpływ wywierają na młodzież szkolną nauczyciele niż nauczycielki. Z doświadczenia kilkoletniego wiemy, że chłopcy lepiej się uczą, gdy prowadzi klasę nauczycielka, że prędzej słuchają jej napomnienia, niż groźby, a nawet kary nauczyciela — zdarzało się też, że gdy z pod ręki nauczycielki przeszli chłopcy pod kierunek zdolnego nauczyciela, wielu straciło ochotę do nauki, zmienili się — na gorszych. — Czyż można mówić o moralnej, czy umysłowej wyższości nauczycieli ludowych? — chyba, jeżeli wyższość tę w naturze samej i ubiorze męskim widzieć chcemy...

Twierdzi dalej „pedagog“, że szkoła typu niższego ma zaznajamiać dzieci z nauką gospodarstwa wiejskiego. W rzeczywistości cel ten ma głównie nauka dopełniająca, a ta przeważnie w męskim spoczywa ręku, zatem błędnym jest wysnuty stąd wniosek, że „praca nauczycielki wobec dzisiejszych stosunków, to farsa nie wesoła dla biednej oświaty galicyjskiej“. Błędnem wielce jest przypisywanie winy, wyłącznie nauczycielkom ludowym, że oświata galicyjska jest biedna. Wszak na „biedę“ ową złożyły się długie lata oszczędnościowej gospodarki na polu szkolnictwa, mniej niż mierne uposażenie szkół ludowych, nędzne tyloletnie wynagradzanie żmudnej pracy nauczycielskiej w obecnych czasach i osławiony podział plac nauczycieli na klasy nie według kwalifikacyi, lecz według tego tylko, czy nauczyciel(ka) w mieście czy na wsi otrzyma posadę, a wreszcie ciągle poniżanie stanu nauczycielskiego. — Nie też dziwnego, że coraz częściej słyszy się usprawiedliwianie niechęci do pracy w słowach: „Jaka płaca, taka praca“.

„Pedagog“ zarzuca też nauczycielkom ludowym brak należytego przygotowania do zawodu. Przecież tu odpowiedzialne są tylko władze szkolne, jeżeli do zawodu nauczycielskiego przyjmują siły niekwalifikowane lub miernie kwalifikowane, gdy nauczycielki z maturą po ukończeniu seminarium (a znamy takie wypadki) z braku wolnych posad siedzą w domu.

Jeżeli już „pedagog“ ów chce widzieć w nauczycielce ludowej „narzędzie w ręku wsteczniotwa“, czyż nie wypadałoby zawołać z Ujejskim:

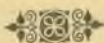
... O, rękę karaj, nie ślepy miecz! ...

Bezpodstawnym jest zarzut, że nauczycielki, zwłaszcza młode, nie biorą udziału w pracy społecznej. Nie liczy się „pedagog“ z faktem, że „ruch kobiecy“ datuje się zaledwie od lat kilkunastu, że „panowie stworzenia“ stawiają mu ustawiczne przeszkody, uważając z góry za głupie wszystko prawie, coby kobiety chciałyby w czyn wprowadzić. Jakże się

dziwił, że mało nauczycielek ludowych poświęca się w obecnych czasach sprawom społecznym, gdy siły ich wyczerpuje męcząca praca zawodowa!

Może zbyt mało interesują się nauczyciele literaturą wogóle, ale dla przeważnej części nauczycielek ludowych jedyną prawie rozrywkę stanowi czytanie książek wyborowych, na dowód — niech „pedagog” przejrzy spisy wypożyczalni książek w Krakowie i na prowincyi, a przekona się, że i naukowe dzieła nie są ludowym nauczycielkom obce. Z własnego doświadczenia wiemy też, że nauczycielki bardzo chętnie czytają wszelkie dla ich kieszeni dostępne dzieła i czasopisma zawodowe, zastanawiając się i omawiając nieraz poruszane tam sprawy.

(Dok. nast.)



Precz z klasyfikacją...!

Z uwagi, że nowoczesna dydaktyka *nie zna żadnych klasyfikacji* — lecz tylko różnego rodzaju pytania, ażeby uczniowie mogli wypowiedzieć o pewnym przedmiocie jeden lub kilka sądów; z uwagi dalej, że szkoła ma obowiązek *nie tylko uczyć, ale i nauczyć*; z uwagi wreszcie, że obowiązująca w szkołach klasyfikacja jest wynalazkiem *biurokratyzmu*, który usiłuje powstrzymać napływ młodzieży do szkół wyższych, wołać musi całe nasze społeczeństwo aż do skutku: **Precz z klasyfikacją! Precz z egzaminami!**

Żądania takie dla wielu po „austriacku” wychowanych obywateli zdawać się mogą czemś niepodobnem do przeprowadzenia, podobnie jak swego czasu żądanie *powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania* — podobnie jak żądanie *równoprawienia dla kobiet* etc. — ale jesteśmy przekonani, że wszystkie ulepszenia i reformy na polu szkolnictwa ludowego i wyższego przyjdą muszą, gdy je energicznie i wytrwale popierać będziemy. Niestety w naszej Galicyi przyzwyczajeni jesteśmy siedzieć cicho i lojalnie wyczekiwać reform „z góry”. Tymczasem w innych krajach monarchii dzieje się wręcz przeciwnie! Tam nie proszą... lecz **żądadają**, i dlatego jest tam zupełnie inaczej, aniżeli w osławionej *Galicyi i Głodomeryi*.

O tym ruchu obywatelskim świadczy olbrzymie zgromadzenie, zwołane w Wiedniu dnia 7. b. m. przez „*Austriacki związek rodzicielski dla reformy szkolnej*”, a poświęcone dyskusyi o nowej klasyfikacji.

Jak donosi korespondent „*Kuryera Lwowskiego*” publiczność zgromadziła się tak licznie, że już na kwadrans przed rozpoczęciem obrad musiano zamknąć drzwi wielkiej sali Towarzystwa inżynierów i architektów.

Profesor Hartwig wygłosił referat o „ostatnim wykazie kursowym”, twierdząc, że wykaz ten wielce rozczarował uczniów szkół średnich i rodziców. Oczekiwano, że może rozporządzenie o egzaminowaniu i klasyfikacji uczniów wywoła tensam efekt, co rozporządzenie o maturze, które sprawiło to, że egzamin dojrzałości w szkołach średnich przestał być postrachem. Zeszłoroczną maturę zdała przeważna część uczniów z wynikiem zdumiewająco dobrym. Przypuszczano więc słusznie, że i nowe rozporządzenie co do egzaminowania przyczyni się także do złagodzenia wyników klasyfikacji. Oczekiwanie to nie spełniło się jednak, a rodzice i uczniowie twierdzą, iż obecnie *gorzej jest*, aniżeli przedtem było.

Nowe rozporządzenie o egzaminowaniu nie ponosi w tym wypadku winy. Jest ono dobrem, chociaż wykonanie jego w praktyce pozostawia wiele do życzenia. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że ministerstwo oświaty w rozporządzeniu o egzaminowaniu i o maturze zajmuje stanowisko bardzo przychylnie wobec szkoły. Nowe rozporządzenie o egzaminowaniu pozostawia nauczycielowi o wiele więcej czasu do *nauczania*, niż dawniej. Skoro wyniki nauczania są niekorzystne, to należy za to uczynić jeszcze bardziej odpowiedzialnym nauczyciela, aniżeli to było dawniej.

Wykonywać dokładnie nowe rozporządzenie potrafi tylko nauczyciel, który rzeczywiście uczyć umie. Kto nie umie uczyć, tylko egzaminować i klasyfikować, ten minął się z swoim zawodem, *ten nie jest nauczycielem, tylko urzędnikiem*. Nowe rozporządzenie o egzaminowaniu stanowi tylko dla dobrego nauczyciela ułatwienie; zły nauczyciel, który umie tylko noty dawać, obecnie gorzej jest sytuowany.

Zwolennicy reformy szkolnej, starając się o reformę egzaminowania, zrobili to dlatego, ponieważ zachodziła obawa, że szkoła średnia stanie się zakładem klasyfikacyjnym, a egzaminowanie zabije nauczanie. Nie o usunięcie katalogu podręcznego chodzi przy zmodernizowaniu egzaminowania, lecz o to, aby ustało to nareszcie, że uczeń przy egzaminowaniu przejęty jest *strachem panicznym*. Takie nieszczęsne egzaminowanie zniknąć musi celem stworzenia miejsca rozsądnej metodzie nauczania. Odpowiadałoby też duchowi rozporządzenia o egzaminowaniu, gdyby i zadania pisemne były pracami orientacyjnymi, a nie kompozycjami denerwującymi, które sprawiają uczniom nocne bezsenne. Zwolennicy reformy szkolnej nie spoczną, zanim to żądanie spełnieniem nie zostanie. Ale i wówczas nawet, gdyby wykonywanie rozporządzenia o egzaminowaniu było ścisłem, uczniowie naszych szkół średnich o szczegółach jeszcze mówić nie mogą. Nasza szkoła średnia jest jeszcze obecnie *wylęgarnią urzędników*. Chodzi nie-

tylko o reformę szkoły średniej, lecz także o zreformowanie niektórych nauczycieli szkół średnich.

Żądania reformy szkolnej nie umilkną, dopóki nie da się rodzicom możliwości, aby byli obecnymi na godzinie szkolnej. Dobry nauczyciel jawności obawiać się nie potrzebuje. Przeciwnie, powitać to powinni z radością, skoro rodzice będą mogli pracę jego poznać i ocenić.

Po przyjętym oklaskami referacie żądał prof. Heilsberg zredukowania liczby uczniów w klasie, zmniejszenia materiału szkolnego i energicznej akcyi w dziedzinie wychowania fizycznego.

P. Jelenka przemawiał przeciw temu, ażeby uczniowie z powodu gorszej noty z obyczajów traciли uwolnienie od czesnego. Prof. Tesarz wystąpił również przeciw temu i twierdził, że przez to niszczy się karyera niejednego ucznia.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos rodzice i nauczyciele, przewodniczący prof. Luban oświadczył, że na wypadek, gdyby się częściej jeszcze zdarzały wypadki, świadczące o tem, że *profesor nie miał racyi* — zwracano się do ogółu, a nie do do dyrekcyi odnośnej szkoły średniej, gdyż cierpiałby na tem tylko uczeń. Oświadczenie to wywołało burzliwą opozycję ze strony obecnych nauczycieli, zebrana jednak publiczność stanęła po stronie prof. Lubana.



NA BŁĘDNEJ DRODZE.

Niejednokrotnie już pisaliśmy, że nasze polskie Towarzystwa oświatowe w działalności swojej, jako poświęconej *wyłącznie pracy nad oświatą ludu*, weszły na fałszywe tory, albowiem przyzna każdy, iż przez same tylko *odezwy* z historii lub literatury, oraz przez zakładanie czytelni i szkółek zimowych nie uświadomimy w tym stopniu naszego ludu, ażeby mógł on wziąć corychlej udział w życiu i rozwoju społecznym.

Ku temu celowi prowadzić musi praca we wszystkich kierunkach t. j. zarówno pod względem kulturalnym jakoteż ekonomicznym — albowiem bez połączenia tych głównych zadań daremne będą wysiłki naszego społeczeństwa, które zniechęcone słabymi wynikami Towarzystw oświatowych usuwa się coraz więcej od współdziałania, widząc, iż zarówno w Galicyi jakoteż innych krajach zupełnie inaczej pracują podobne stowarzyszenia.

Wystarczy tylko przypatrzeć się na działalność pokrewnych nam ruskich Towarzystw oświatowych: „Proświty” i „Tow. im. Kaczkowskiego”, których sprawozdania świadczą o wielkim postępie ruchu społeczno-oświatowego Rusinów w Galicyi.

„Proświta” istnieje od roku 1868 i liczy 20.818 członków, w czem jest prawie połowa włościan. Nasze Towarzystwo „Szkół ludowej” ma wprawdzie 24.000 członków, ale za to nie ma włościan polskich jako

członków, co być już dawno powinno, gdyż lud nasz winien zrozumieć, że o ile chłop ruski pragnąc oświaty, płaci na potrzeby swojej „Proświty” — to my taki sam obowiązek mamy wobec swojego Tow. „Szkół ludowej”. Filii czyli Kół na prowincyi liczy „Proświta” 39.

Prócz 1924 czytelni, (u nas jest tylko 1496) — bardzo popularnem zjawiskiem w pracy oświatowej u Rusinów są **bursy** dla chłopców i dziewcząt, także utrzymywane są przez lud ruski. Bursy istnieją w Horodence, Dolinie, Drohobyczu (po 22 chłopców), Żydaczowie (10 dzieci), Złoczowie (42 uczn.), Komarnie (17 chłopców), Podhajcach (10 chłopców), Rohatynie, Starym Samborze i Nowym Sączu (50 chłopców), Stanisławowie (rzemieślnicza 30 chłopców), Striju (33 chłopców) i Tarnopolu (65 chłopców).

W ostatnich czasach zwrócili działacze ruscy uwagę na prace ekonomiczne. Na wszystkich zborach ruskich wygłaszano odezwy o mleczarstwie, kramarstwie, kasach pożyczkowych, o kryciu domów dachówką. „Proświta” stryjska postanowiła zorganizować ruski przemysł tkacki i w tym celu wysłała 3 ukończonych słuchaczy szkoły tkackiej w Łańcucie do fabryk zagranicznych. Ze Stryja również wysłano 3 chłopców do krajowej szkoły przemysłu drzewnego w Kamionce Strumiłowej.

„Proświta” w Zaleszczykach podjęła się zakładania winnic.

W całym szeregu powiatów odbyły się **kursy fachowe** dla kierowników sklepów, kas oszczędnościowych, mleczarni i wyrobu cementowych dachówek. Również urządzono kursy z dziedziny sadownictwa, urządzono próbne pola, wydano około 300.000 książek, broszur i czasopism *ekonomicznych*, które lud ruski uświadomiony rozechwytywał. Dość powiedzieć, że skutkiem tej pracy powstało sklepów czyli „kramnyc” Proświty 470, spichlerzy gminnych zboża 250, kas Raiffeisena i innych około 200, spółek mleczarskich 25.

Wszystko to zrobiono przy ogromnie szczupłym budżecie, który w dochodach wykazuje 129.770 kor. Czysty majątek Proświty wynosi 158.911.95 koron.

Sprawozdawcy z uzasadnioną dumą zaznaczają, że działalność swą rozciągali nie tylko na Galicyę, ale na Ukrainę pod zaborem rosyjskim, na Bukowinę, Węgry, Amerykę, wogóle wszędzie, gdzie masy ruskie szukały oświaty w ojczystym języku.

Tak się przedstawia praca u Ukraińców.

Prócz nich działali także moskalofile w Tow. im. Kaczkowskiego. Ze sprawozdania, drukowanego po rosyjsku, dowiadujemy się, że Towarzystwo to liczy obecnie 11.427 członków, ma 1.424 czytelni, ma 66.874 koron dochodu, ma własny dom w Samborze wartości 44.000 koron, ma w Stanisławowie bursę na 19 alumnów, w Dobromilu, Żółkwi, Sokalu i we Lwowie buduje dom własny.

Jeżeli uwzględnimy ilość członków (razem 32.000) obu tych ruskich towarzystw oświatowych (ilość czytelni 3.348), *zapał i wszechstronność pracy*, to przyznać musimy, że Rusini przewyższają Polaków na wielu polach pracy kulturalnej mimo braku materialnych środków, bo ich inteligencja, zwłaszcza duchowieństwo, *zna psychologię swojego ludu i umie się brać do tej pracy oświatowej*.

A więc i nam nie pozostaje nic innego jak stanąć silnie i tworzyć organizacje oświatowe i ekonomiczne, w których pracować winni *wspólnie*: brat siermiężny, mieszczanin i inteligencya, słowem każdy prawdziwy Polak, jeżeli kocha szczerze swój naród i swoją Ojczyznę...!



Apel do społeczeństwa.

W ostatnich czasach rozwinęto w naszym pod każdym względem upośledzonym kraju — silny ruch, *aby rozłoczyć opiekę nad młodzieżą nawet poza szkołą*. Powyższy temat był przed trzema laty przedmiotem obrad wszystkich konferencyi nauczycielskich w Galicyi — których wnioski, jakkolwiek oparte na doświadczeniu wybitnych pedagogów, poszły w Radzie szkolnej krajowej jak wiele innych... do kosza!

Obojętność ze strony władz szkolnych, które w pierwszym rzędzie obowiązane są do czuwania nad moralnością młodzieży szkolnej nie ostudzi jednak zapалу ludzi „dobrej woli” — i jest nadzieja, że myśl raz powzięta nie spełźnie na niczem, ale w czyn przemienić się musi.

Nam zaś jako nauczycielom-wychowawcom rochodzi się o opiekę nad małoletnimi dziećmi, które *przez 12cie godzin spędzają poza domem rodzicielskim*. Wiadomo przecież jak wielka liczba młodzieży dojeżdża codziennie rannym pociągiem do szkół męskich i żeńskich ludowych, wydziałowych i średnich w większych miastach. Wyjeżdżają z domu bardzo wczesnie bo w miejscu, gdzie jest szkoła, jedni znajdując się o 6^{1/2}, inni znów o 7mej. W budynku szkolnym spędzają na nauce 4 lub 5 godzin — zaś reszta dnia schodzi na wałęsaniu się po ulicach, w restauracjach lub poczekalniach zanim wieczorem mogą wrócić do domu.

Otóż tę młodzież, a przedewszystkiem dziewczęta, trzeba jak najrychlej otoczyć opieką, gdyż to, co się obecnie dzieje — dłużej trwać nie powinno. Kto pragnie poznać wybryki niemoralne tej przez wszystkich opuszczonej młodzieży, niechaj idzie do poczekalni kolejowej choćby na godzinę przed odejściem pociągu, a powie on każdemu, że na te dzleci „bezdome” zwrócić trzeba szczególniejszą uwagę, bo inaczej będzie z nich narybek na małoletnich przestępców.

Młodzież męska szkół ludowych, wydziałowych i średnich mogłaby znaleźć przytułek w bursie, gdzie i nadzór byłby ułatwiony. Trudniejsza jednak sprawa z dziewczętami, które należy zgromadzić do jednej szkoły w pobliżu dworca i tam kolejno nadzorować.

Pożądaniem jest również, aby na przedstawienie w tej sprawie do Dyrekcyi kolejowych, polecono konduktorom, iżby przy obsadzaniu pociągu, dawali dla dziewcząt szkolnych osobny przedział.

Sądzę, że omówienie tej nader ważnej sprawy publicznie popchnie ją na lepsze tory i skupi chętnych do wspólnego działania. Inicytywę do rozwinienia koniecznej opieki „nad bezdomnymi dziećmi” powinny dać „Ogniska nauczycielskie” i Koła Tow. „Szkoły ludowej” pomnąc, że takich dojeżdżających do szkół dzieci w każdym większym mieście jest

bardzo wiele, a których bez nadzoru ze względu na inne dzieci, bezwarunkowo pozostawiać nie wolno.

Echa naszej niedoli.

I.

Dreyfuss żydaczowski.

Dzięki niedołęstwu tut. inspektora rozwielił się coraz bardziej anarchia w powiecie żydaczowskim. Wprawdzie p. Staszkiewicz wie o licznych „sekretnych” nadużyciach pewnych jednostek, które tylko wstyd przynoszą dla naszego stanu, ale „takie” rzeczy puszcza p. inspektor mimo uszu — natomiast śledzi pilnie ruch postępowego nauczycielstwa i jego organizacje oraz tępi warcholskie „Szkolnictwo”, albowiem *podburza ono przeciw „władzom” i sieje rozgoryczenie!?*...

Szczególniejszą sympatyę czuje p. inspektor Staszkiewicz do *nadobnych i ruchwych* nauczycielek, bo i cóż w tem wreszcie złego — gdyby nie pewne „ale”, czyli, że je otacza zbyt wielką opieką, i jak rozkochany ojciec pozwala na różne wybryki. Powiadają bliżej wtajemniczeni, że p. S. po przebyciu choroby, stał się nie tylko apatycznym i gnuśnym — lecz wprost obojętnym dla spraw bieżących, i gdy taki stan potrwa dłużej, to w niedługiej przyszłości upadek szkolnictwa w powiecie żydaczowskim święci będzie tryumfy.

Pana Staszkiewicza przezywają tutaj „Dreyfusem” — ponieważ ma również *wyniosłe czoło*, z tą jednak różnicą, że gdy francuski Dreyfuss pod wyniosłym czołem miał skarbnicę rozumu to nasz żydaczowski ma tylko kupę martwego mózgu. Więc też nie dziwne, że chodzi zawsze jak napuszony indyk, marząc ustawicznie o lepszej posadzie, o zjednaniu sobie protekcyi i najrychlejszem uzyskaniu inspektury w wielkim mieście.

Zanim jednak p. Staszkiewicz opuści Żydaczów i jego powiat — prosimy p. Wiceprezydenta dra Dembowskiego, ażeby przez swego gubernatora przypomniął p. S. jego obowiązki służbowe w szczególności pouczył go, że urząd inspektora nie jest synekurą dla próżniaków lub amantów!

II.

Jarosławski okręg należy od dawien dawna do „osobliwości” galicyjskich. Tam — co wolno jednemu — to drugiemu „zasię” — byle tylko miał protekcyę jakiego... Wielmoża. Oto fakta:

Nauczycielka szkoły wydziałowej w Jarosławiu p. D... z powodu słabości musiała zostać w domu. Natychmiast tego samego dnia przysłano jej c. k. fizyka, który stwierdziwszy ku ucieście całego powiatu, że słabość panińska, jest słabością zwykłą — polecił jej na drugi dzień przyjść do szkoły.

Natomiast p. M. nauczycielka z przedmieścia jarosławskiego, żona zamożnego księgarza, już kilka miesięcy nie chodzi do szkoły, nie mając urlopu, i nikt ją za to nie pociąga do odpowiedzialności. Czyż nie ładne stosunki?! Możeby Rada szkolna krajowa zechciała zwrócić baczniejszą uwagę na powiat jarosławski — o, bo jest na co!!

Dopisek Redakcyi. Onegdaj doniesiono nam

z okręgu M. ... Tamt. inspektor udzielił pewnej za-
możnej mężatce-nauczycielce trzech-letniego urlopu,
ażeby doczekać się mogła ostatniej regulacji płac,
a potem przejść z większą emeryturą w stan spo-
czynku. Co się też w zupełności udało — lecz praw-
dopodobnie nie za darmo!...



Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Zator.

Dnia 1. b. m. odbyło się Walne zgromadzenie „Ogniska“, na którym delegaci złożyli sprawozdanie ze Zjazdu kraj. Z. N. L. w Krakowie. — Nad tem sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem uchwalono wezwać Naczelny Zarząd do energicznego zajęcia się polepszeniem bytu naucz. Smutne to, że zjazd delegatów w programie na rok bieżący pominął tak ważną sprawę. Zarazem uchwalono wystosować odezwę do wszystkich „Ognisk“ w powiecie wadowickim, aby nauczycielstwo zastanowiło się nad tą sprawą i na najbliższym zgromadzeniu „Koła powiat.“ wystąpiło z energicznym wezwaniem do Naczelnego zarządu.

Wkładki uchwalono zatrzymać nadal w dotychczasowej wysokości, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu. Jednomyślnie wybrano pp. Antoniego Kotrubskiego przewodniczącym, Michała Baścika zast. przewodn., Władysława Wichmana sekretarzem — oraz ośmiu członków.

„Ognisko“ tutejsze rozwija nadzwyczaj ruchliwą działalność, dzięki energii swych członków, którzy przejści są duchem organizacyi zawodowej. Z początkiem roku szk. 1908/9 zawiązany chór pod batutą kol. E. Dobrusia rozwija się bardzo pomyślnie. Dnia 9. stycznia 1909 urządzonem zostało staraniem „Ogniska“ przedstawienie amatorskie, na którym odegrano z powodzeniem „Chłopów arystokratów“ i „Fatalistę“. Dnia 23. stycznia zjechało się bardzo licznie naucz. na oplatek, poczem odbyła się skromna zabawa. Z funduszu „Ogniska“ założono bibliotekę oraz Kółko wymiany książek i czasopism. Zarząd „Ogniska“ zajmuje się utworzeniem sekcji odczytowej dla okolicznego ludu wiejskiego.

„Ognisko“ liczy około 50. członków, albowiem należy doń prawie całe nauczycielstwo z okręgu sądowego Zatora, z wyjątkiem kilku jednostek, u których poczucie solidarności zawodowej jeszcze się nie obudziło, lecz mamy nadzieję, że i one nawrócą niebawem z błędnej drogi.

Za mnogie życzenia z kraju, a nawet z poza jego granic, które odebrałem z okazji moich imienin, dziękuję najserdeczniej z tego miejsca Szanownym Koleżankom i Kolegom słowy: „*Bóg zapłać!*“ za pamięć i życzenia, gdyż będą one dla mnie bodźcem do wytrwania w ciężkiej pracy, podjętej wyłącznie dla dobra całego Nauczycielstwa i oświaty ludowej.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Gutowski Józef.



Wiadomości potoczne.

Skandal nad skandale! Rada szk. krajowa zawiadomiła emerytowanych nauczycieli, którzy po myśli ustawy niezdolni są do wszelkiego zarobkowania, a więc należą do kategorii głuchych, ślepych, sparaliżowanych i walczących z gruźlicą — że na podstawie uchwały Sejmu krajowego z dnia 2 listopada 1908 podwyższono im dotychczasową pensję emerytalną w drodze łaski od 1. stycznia br. o 5% czyli z 500 koron na 525 kor., z 600 na 630 koron. Ach! Sześć hałeszy dziennie więcej, coż za roszkosh być emerytowanym pedagogiem w Galicyi?! Niech żyje, w długie lata użyźniane łzami i przekleństwem głodowych pracowników, ich sierót i wdów autor owego projektu, nasz przeznaczny dobrodziej p. Dombowski, który w sposób bezwstydną ową żebraczą jałmużnę odważył się nazwać... „łaską“...! Czyż nie mówiliśmy prawdy, pisząc przed dwoma laty, że nasz *Fujara z Mościsk* będzie stokroć gorszym aniżeli dr. Bobrzyński.

Przychodzą po rozum do głowy. Nasze miasta, zawojowane od początków ery autonomicznej przez stronnictwa wsteczników dopiero teraz zaczynają się budzić z letargu, widząc, że lud wiejski uprzedza mieszczaństwo na każdym kroku. I tak n. p. Rada miasta w Krakowie na posiedzeniu 4 b. m. usłyszała od referenta sekcji szkolnej dra Wasunga zapowiedź żądania utworzenia w Krakowie szkoły gospodarstwa domowego w miejsce wyższych klas szkoły wydziałowej żeńskiej.

Dwie ważne sprawy, z których jedna dotyczy szkoły, druga nauczycielstwa, rozwiązał „*Dwutygodnik katech.*“ oświadczeniem się za zniesieniem codziennej mszy św. dla dzieci szkolnych w maju, czerwcu i wrześniu z powodu wprowadzenia jednorazowej nauki. Następnie zachęca „*Dwutygodnik katech.*“ księży katechetów do wstępowania bez wyjątku do „Ognisk“ naucz., albowiem tu zyskawszy prawo głosu, będą mogli działać przeciw naporowi radykalizmu (!). Czy na tem tylko ograniczyć się ma działalność ks. katechetów w „Ogniskach“?... Zobaczymy w niedługiej przyszłości.

Nowy rodzaj „dygnitarzy“ szkolnych. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Koła T. S. L. w Wojniczu, naczelnik sądu i prezes Koła p. dr. Matakiewicz podniósł zasługi nauczycielek pp. W. i M. F. jako kierowniczek Czytelni Towarzystwa — zaznaczając przy tej sposobności, „że są to najlepsze nauczycielki przy szkole w Wojniczu“, czem dał oczywiście do zrozumienia obecnym, że reszta grona nauczycielskiego w liczbie dziewięć osób — nie warta torby sieczki. Wprawdzie wolno p. dr. M. jako „prezesowi“ uwielbiać zasługi tych pań spełnione w T. S. L. — wolno mu także jako kawalerowi ożenić się z jedną z nich — wolno mu nawet zabawiać się w hakatystę lub wreszcie wychwalać „królików świ... — lecz *przenigdy nie wolno mu wydawać publicznie opinii o pracy zawodowej nauczycielstwa*, gdyż do tego powołane są z urzędu inne czynniki! Nauczycielstwo w Wojniczu powinno zażądać satysfakcyi od Zarządu T. S. L. — zaś w razie odmowy tejże, wystąpić solidarnie z Koła tamt., aby przekonać tego rodzaju „dygnitarzy“, że do interesów zawodowych nauczycieli wtrącać się im nie wolno.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

Z nadchodzącą wiosną

polecamy

bardzo dobre i tanie podręczniki:

O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw J. Fronia (z 61 rycinami). — Cena egzempl. z przesyłką 80 hal.

Ogród ozdobny czyli dobór kwiatów kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania, zakładania trawników dla upiększenia ogródków przed domem B. Maleckiego (zwyż 100 rycin). Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.

Drobne gospodarstwo wiejskie, praktyczny poradnik dla gospodarzy i gospodyń A. Śniegockiego. — Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

Zamawiającym wszystkie trzy podręczniki dajemy ulgę w zapłacie przez spłatę w ratach miesięcznych.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

Przeciw kaszlowi

i chrypcie używa się

Dra Sedlitzkego Gasteinskie
bonbony z sosny syberyjskiej.

W puszkach á 30 i 60 halerzy.

Do nabycia w Nowym Sączu w drogueryach: pp. Gelernta
Leona, Zuckera L. i Kwicińskiego Tadeusza.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi 27. rok, od 2 lat dwa razy dziennie, podaje najświeższe wiadomości z całego świata. Z Nowym Rokiem przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, wydaje bezpłatny dodatek literacko naukowy p. t.

„NA ZIEMI NASZEJ“,

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będąc ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej znanych już z „Tygodnia“ i „Kurjera lwowskiego“ najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej“ wychodzić będzie na razie co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze ilustracyjnym. Między innemi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu beletrystycznego Adama Szymańskiego p. t. „Matka“, oraz ciekawy pamiętnik chłopca-górala „O powstaniu chochołowskiem“.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K. 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Zakład ustawowy emerytalny zastępczy

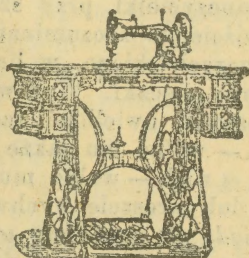
we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3.

przyjmuje obok ubezpieczeń emerytalnych ustawowych urzędników prywatnych

ubezpieczenia emerytalne dobrowolne

tak urzędników prywatnych, jak i osób zarobkujących samoistnie lub w zawodach wolnych, t. j. za jedną premią ubezpiecza rentę na wypadek niezdolności do pracy, na starość, rentę wdowią i dodatki na wychowanie dzieci, dalej ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagów dla dzieci obojga pici, osobnych rent wdowich — w rozmaitych kombinacjach i według bardzo korzystnych taryf.

Prospekty szczegółowe przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Towarzystwa.



Pierwszy
i najstarszy skład
w kraju
maszyn do szycia, haf-
tu i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na naj-
dogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamó-
wienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również
poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny
wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia
haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki
na żądanie darmo i oplatnie.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-
mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysł-
wej konstrukcyi amerykańskiego
systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia.

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.